1821. Nrek 218

# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę* *Dnia 5 Lutego.*

## PODRÓŻ WALEGO.

(*Artykuł nadesłany.*)

Ludy, kraie i dzieie, tak są do siebie podobne, że podróż moia, iakkolwiek dziś odbywana pod szczęśliwém panowaniem Marka Aureliusza, w 1650 lat po mnie ieszcze będzie czytaną i porównywaną z ówczesnemi dzieiami; a może nawet nieieden znaydzie podobieństwo do wieku swego, z tą różnicą: że cienie Walego błąkać się iuż będą za brzegami Styxu i doświadczać tylko losu, iaki mu iego przymioty lub wady, występki lub cnoty zgotowały. Wolny iuż od zawiści, wspomni chyba o nim iaki Szubrawiec: '*lepski był człowiek Wali: szkoda że nie żyie!*' Lecz Wali nie chcąc i wtenczas mieszać niczyiey spokoyności, posłyszy wezwanie i nie pokaże się bynaymniey wzywaiącemu: bo w wieku owym lękać się może będą upiorów. Dosyć iednak o moiey przyszłości. Ludy czytaycie mą podróż; a ieżeli me pisma późnych dosięgną wieków i kto ie przypadkiem iakim odkryie, znaydzie w nich prawdy, które posłużyć mu mogą do sprostowania błędów historyi i opisania posady ludów. Nie powiem wam nawet iakim piszę ięzykiem i iak go dzisiay nazywaią mędrcy; niechay badaią w starożytności, aby mię wyczytać mogli. Lecz gdy ieden mię wyczyta, postrzeże, iż ten ięzyk iest łatwym i prostym; a może nawet zgodzą się kiedyś ze mną, że w nim tak się pisze iak mówi, i mówi iak pisze; lecz do ięzyka moiego nikomu nie podam prawidła. Teraz zacznę mą podróż: przyydzie bowiem i taki wiek, w którym wszyscy sądzić będą o literaturze wprzódy niż się uczyć czytać. Wolno więc i mnie dzisiay pierwey dadź mą podróż, a potém prawidła moiego ięzyka.

Jestem Wali, urodziłem się w okolicach Tyru, duch podróżowania przeniosł mię na nawy Fenicyan; z nimi zapłynąłem do bursztynowey ziemi; stamtąd iechałem lądem między wielą ludami, których imiona i zwyczaie może wam późniey opiszę, kiedy mię znowu weźmie chętka pisania. Zatrzymałem się naydłużey w *Plotkopolis*; ztąd więc dam krótki opis kraiów, które przebyłem iadąc na Ryspę, Merkatoryą, ocieraiąc się o Segalaryą do królestwa Pontu. Zdawało się wielu, iż rzymskie zwyczaie trafiły iuż do tey ziemi, tak wszyscy wówczas mniemali. Badaiąc iednak, odkryłem, iż sami tylko Kartaginczycy i niektóre osady greckie, przez handel maiąc stosunek z tym kraiem, zostawiły im w spadku dużo *złey wiary* i ta iest wadą dotykaiącą naywięcey tę ziemię, dodali wprawdzie Rzymiani *dumy* i niektórych innych swoich przymiotów. Dlatego w Bossanii spotykaią się często wygurowane cnoty, któreby zaszczyt wiekom Grecyi przyniosły; lecz ciągłe przygody dały niezmierną giętkość ich charakterowi. I tak przez czas moiego pobytu widziałem greka przysłanego na propretora przez naylepszego Aureliusza, i Bossyanie padali na twarz przed nim z początku, późniey sprawiedliwie zanieśli na niego skargi i złorzeczyli iego pamięci. Aureliusz dał im Bossyana ich kraiowca. I tu niedarowana rzecz dla nich: bo go znaiąc cieszyli się iednak z niego. Pochwały Bossyanów doszły do cesarza, lecz pochwały niezasłużone: te iednak ciągle podczas mego pobytu, zasłaniały go od sprawiedliwych narzekań. Przyydzie ie-

dnak czas, gdy Aureliusz odkryie prawdę, i tego Bossyanie z niecierpliwością oczekuią. — O ich rządzie wewnętrznym późniey prawić będę.

Plotkopolis położone przy końcu gór, których ramiona przecinaią Dacyą. Położenie zdrowe i przyiemne: zdaie się iednak, iż iakieś polityczne przyczyny sprowadziły w to mieysce samych próżniaków i stąd przybrało imie Plotkopolis. Opisanie moiey podróży nie wymaga ciągu: i owszem, stosuie się do czasu, w których wszystko wolno. Wszak widzę wielu różnych stanów ludzi trudniących się tém, czémby się cale nie powinni zaymować. Wielu niezdatnych... iakoby ze zdatnością swoią występuią. I ia więc z proffesyi szubrawiec, piszę podróże, piszę bez ciągu, piszę co widzę i gdzie iestem.

Owoż z Plotkopolis trafiłem prosto do Merkatoryi. Miasto to niewspaniałe, lecz ludne niezmiernie. Większa część mieszkańców iego, iak owi niegdyś Melanchleni (a), chodzi w czarnych płaszczach lub kaftanach z czapeczkami śmiesznemi, czarnemi, na głowie; ktorych, iak mówią, przed Bogiem samym zdeymować nie wolno. Śmieszna iednak okoliczność: od dawnego iuż czasu zaczęli ią zdeymować przed każdym, co ma czerwony płatek na szyi lub pasek na czapce. Uważałem nawet, że te kolory tak wielkie z sobą maią powinowactwo, że gdzie obaczyłem człeka z czerwonym płatkiem, obok niego zaraz wielki przyiaciel bydź musi w czarnym płaszczu. — Od niedawnego czasu w Merkatoryi założono komorę, która z pewnością przyniesie do skarbu milion, a dla urzędników cztéry. Kraiowcy twierdzą, iż gdziekolwiekby ona była, ieden zawsze byłby skutek.

Merkatorya, wzięte to imie boday czy nie od łacinników, gdyż tam się dopełnia ogromny handel przekupni. Są w niey szkoły, które ludzie w tabaczkowych sukniach utrzymuią: uważaiąc iednak to zatrudnienie iako przydatkowe, wypuszczaią po większey części niedouczonych. Same więc tylko handlowe zjazdy zaymuią Merkatoryą. Zjazdy są iedynie w Merkatoryi dla handlu; lecz, że przy handlu bawią się rozmaitego rzędu próżniacy, notuię więc sobie oddzielnie zjazdy i oddzielnie handel.

Na ostatnim zjeździe, kiedym się i ia znaydował w Merkatoryi, ludność była następuiąca: uczonych 3, między którymi lekarzy 2; wołów 40,000; elegantów 373; koni 18,000; wozów z łoiem i wełną 2,240; kupców kraiowych 86, zagranicznych 32; wdów, co przybyły dla wydania siebie lub córek za mąż, 17; elegantek w ogóle, między któremi z rozkazu liczono naprzód żonę propretora, 240; officialistów rządowych 87, między którymi większa część za szczególném pozwoleniem; (b) z resztą przybyłych wozami konnemi lub wołami w ogule 22,416; nie liczą się rolnicy przybyli dla kupienia tylko przedmiotów gospodarskich. Dochód był następuiący: — Do skarbu publicznego od towarów weszło quadrigensów 21,674; do kassy dziedzica Merkatoryi 93,678. Dochód ten pochodzi z myta, które się pobiera od każdego wozu przechodzącego Merkatoryą. Od tey iednak opłaty wolni są urzędnicy, gdyż za ich protekcyą ustanowiono ten dochód dla właściciela. Celników zarobku z pewnością obliczyć nie podobna: lecz z dochodu urzędników wnosić można, że był niezmierny. Sekretarz bowiem propretora, który iuż został radzcą, kupił w tym czasie i restaurował dom nowy dla siebie; cóż wnosić można o wyższych urzędnikach. Towarów rozkupiono małą ilość dla niedostatku gotowizny. Dowiedziałem się także w Merkatoryi o sposobach sprowadzania towarów. Oto podaie się do rządu, że po śmierci czyieyś spada na mnie, naprzykład w Germanii, sukcessya; otrzymuie się pozwolenie na sprowadzenie własności swoiey, a

(a) Czarno - płaszczowi.

(b) Należy uważać, że iednym urzędnikiem było więcey, niżli kupców.

wtenczas bierze się *komis* od kupców, którzy za to dobrze opłacaią, i wprowadza się wozów kilkadziesiąt towarów; kosztuie to trochę prezentów dla wyższych i to przez kancellaryą, zawsze iednak zarobek pewny, bo nawet i na prezenta kupcy dostarczać muszą. Lecz, żeby się to udało, potrzeba mieć swoie szczególne zasługi. W czasie moiego pobytu ieden tylko prowadził taki handel, i niezmiernie pomyślnie; późniey powiem iak się nazywał. Z wdów nie słyszałem o żadney, aby męża znalazła; iedna z nich nawet płakała i płacze dotąd nad swoiemi przygody: gdyż kaszlaiący amant, tak zaiął mieysce, że nikt nawet dostąpić nie może (c).

Dowiedziałem się także w Merkatoryi, że w tym czasie ma bydź zjazd wielki mieszkańców w Segalaryi, gdyż co trzy lata zmieniają się wszyscy urzędnicy. Wybierano wtenczas obrońców ludu i propretor czynił wszelkie starania dla usunięcia tych, których śmiałość mogłaby donieść prawdę do uszu Aureliusza; czas pokaże czyli dokazał lub nie. Wybierano także i urzędników niższych nazywając ich, iak w Segalaryi, podsękami. Obcy w tym kraiu, starałem się poznać, co to iest ten urząd i zdaie mi się, żem dobrze zrozumiał tłumacząc to w moim ięzyku faktorem. Duchem iest tego obowiązku czatować na mieyscach publicznych: kto gdzie zbankrutował, kogo okradł, lub zabił? o tém wié naypierwey i łoży starania, zwłaszcza co do bankróctw, aby mu poruczono prawne wywody. Sąd wyższy wyznacza wtenczas dwóch takich faktorów, to iest: iednego od dłużników, drugiego od zadłużonego. A że między dłużnikami zwykle nie ma iedności i mało płacą swoim faktorom, dłużnik zaś płaci i karmi lepiey, i ma iednego a dwóch to naywięcey; zatém zwykle się zdarza, że zadłużonemu tak wyfaktoruią, tak ponaciągaią prawa, i podtłumaczą ustawy, że Pan lub Pani, co zbankrutowali, żyią lepiey iak wprzódy, iadą w dalekie kraie, i po skończonym rozbiórze fortuny zostaie sam czysty maiątek, mnóztwo sprzętów i tym podobne. Dłużnicy zaś tracą procenta koniecznie, a od losu zależy iak wielką część tracą kapitałów. Widziałem w czasie moiego pobytu w Bossanii powracaiącą nieiednę familią z Italii, którey maiątek, iak tu nazywaią, był pod rozbiorem, żyli iednak wystawnie i cieszyli się z ukończonych interessów; lecz widziałem także nieszczęśliwych, którzy im pożyczali, wyciągaiących ręce i żebrzących kawałka chleba. Dziwno, że dotąd żadna ustawa nie wstrzymała tych publicznych rozboiów, i nie okryła hańbą bankrutów, iak w innych kraiach; tém bardziey ieszcze, że ilem widział bankrutów, zawsze zadłużony wychodzi bogatszym, i bankructwo było tylko spekulacyą na dobrą wiarę dłużników i czynność faktorów. Przed kilką laty było bankrutów w Bossanii około sta, i większa ich część zostaie znowu urzędnikami — Urząd sędziego daie się zwyczaynie tey klassie ludzi. Jam sobie zawsze myślał: będzie to inaczey, iak się dowie Aureliusz.

W czasie moiego pobytu w Bossanii zaymowało szczególniey uwagę publiczną: familia propretora i ciągłe ofiary których wymagał, Ryspianie i młodzież będąca w tém mieyscu bankructwa, nakoniec Merkatorya i Segalarya. Mawiałem nieraz zbieraiącym się do mnie w godziny wolne od zatrudnień: „zmiłuycie się piszcie! wszakto tyle się głupstw zrobi i żadne nie dóydzie potomności, a współcześni nie wszyscy się naśmieią.“ — Jakoż zdaie mi się, że moie zachęcenia brały skutek, i nieieden wziął się do pisania.

*Wali pisze daley z Merkatoryi:*

Kiedym przyieżdżał do tego mieysca zatrzymano mię koło bram miasta (d), pytaiąc: czylim nie kupiec, czy nie prowadzę wołów lub koni, czy nie mam wódki? a przekonawszy się,

(c) Mówią, że nie chce.

(d) Między dwóma rowami kawałek mieysca wolnego, zowie się bramą.

żem po prostu podróżny, że ode mnie żaden pobór nie należy, gdyż prawami Aureliusza wewnątrz kraiu pobory są zabronione, kazano mi zapłacić 5 kwadrigensów od pary koni, z których, dowiedziałem się, idzie dwa na właściciela miasta, dwa dla edylów, a ieden rozkradaią wszyscy razem, czyli ieden przed drugim; spotkałem po wjeździe moim człowieka z czerwonym znakiem na szyi, na którym były dwa paski metallowe, rzekę wyobrażaiące: to ma się tak tłumaczyć: *naprzód*, powinność mienia metallu, przypomina złoto, a rzeki idące od przodu wtył osoby, znaczą, że należy mieć obficie i wylewać iak te rzeki za siebie, a iśdź naprzód, udaiąc że się nie widzi komu daie. Na rękach podobne są znaki przypominaiące, że chować należy i do kieszeni — Całą tę powinność urzędnicy napamięć umieią i niezmiernie zręcznie spełniaią. Nowy edyl wówczas w Merkatoryi miał niezłą reputacyą między mieszkańcami (e), a wspominano mi nieustannie iego poprzednika, którego przeniósł proprietor do Segalaryi na faworyta swego, tak iż edyla; ten miał zasługi niepospolite: wprawdzie każdego dnia był pijanym, lecz żadna kradzież nie uszła bez znacznego dla niego dochodu, złodziey zaś zawsze uchodził od prawnego ukarania. Mówiono mi o wielu artykułach szczególniey urządzonych: i tak, całą żywność edyl z familiią, wszyscy podręczni i goście nawet, mieli darmo — Chciałem się dowiedzieć iak się to robi? lecz za odpowiedź dano mi, że to się nazywa *robić ekonomikę*. Znawcy zrozumieią i wytłumaczą ten wyraz; ia to późnieyszemu czasowi zostawuię, ostrzegaiąc iednak, że w tém mieyscu *ekonomika* nie znaczy ani oszczędności ani gospodarstwa: gdyż przeciwnie, kto lepiey robi *ekonomikę*, ten więcey wydaie, chociaż ma naymniey — I dlatego wyraz ten u urzędników bierze się w znaczeniu *czynném*, a nigdy *bierném*. Lecz o grammatyce przyrzekłem późniey. Pomieniony edyl iuż iest w Segalaryi, nie właściwie więc w tém mieyscu zacząłem o nim mówić; lecz żem zapowiedział sobie wolność pisania bez porządku, zatém gdziekolwiek o kim wspomnę w tém piśmie, każdy iest i będzie na mieyscu właściwém.

(*dalszy ciąg nastąpi.*)

(e) Bo dwie godziny iak przybył.

---

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Redakcya odebrała całe dobre pismo z wyspy Barataria, pod tytułem *Nowe Wędrówki*, w którém autor (Morynia) opisuie naiazdy Francuzów na prowincye niegdyś Polskie i rozlanie się ich po tych prowincyach. Uważa, że ani naiazdy Gotów i Alanów Rzymianom, ani Arabów Hiszpanom, ani Tatarów Polakom, tak strasznemi nie były, iak są ciężkiemi dla nas emigracye nowych Franków — Sądzi, iż wkrótce nauki zupełnie we Francyi upadną, ponieważ sami uczeni do nas się przenoszą — Redakcya żałuie, że tego pisma umieścić w Brukowych Wiadomościach nie może dlatego: iż niektóre w nim opisane osoby są niemal palcem wytknięte.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.* F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

*w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.*